Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką
Nr. 43 Kraków, czwartek 19 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego **80 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparciem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Śląsk i Gdańsk

Na samem południu i samej północy naszej zachodniej granicy ujawniają się obecnie w całej pełni oczom naszym **dwa sukcesy dyplomatyczne pp. Paderewskiego i Dmowskiego,** dwa wawrzyny ich nieśmiertelnych zasług.

Oto dwa najważniejsze czynniki nowoczesnego życia gospodarczego: ogień i woda, węgiel i morze, podstawa przemysłu i podstawa handlu, Śląsk i Gdańsk — nie zostały Polsce przyznane przez zwycięską, a tak nam życzliwą koalicyę. Śląsk poddała ona plebiscytowi, z Gdańska utworzyły miniaturową republikę. Jedno i drugie rozstrzygnięcie sławiono w Polsce, jako tryumfy polskie, za które wdzięczność winniśmy genialnemu sprytowi p. Dmowskiego i płomiennej wymowie p. Paderewskiego. Plebiscyt — głoszono — bagatela! w plebiscycie uzyskamy Śląsk równie łatwo, jak pp. Dmowski i Paderewski patenty na mężów stanu. Gdańsk osobnem państwem — to tylko czcza formalność, Polska będzie tam w rzeczywistości miała taki sam decydujący wpływ, jaki mieli pp. Paderewski i Dmowski na kongresie pokojowym.

Byli wprawdzie w Polsce ludzie, których troską i obawą napełniły owe dwa sukcesy dyplomatyczne, — ale tych okrzyczano jako wrogów ojczyzny, germanofilów, bolszewików, aktywistów i jak tam jeszcze brzmią niepochlebne przydomki ze słownika narodowo-demokratycznego.

Aż oto nadeszło wykonanie traktatów pokojowych podpisanych w Wersalu i w Saint-Germain. Do Cieszyna zjechała komisya plebiscytowa pod przewodnictwem hrabiego de Manneville, do Gdańska przybył wielkorządca angielski sir Reginald Tower. I okazało się odrazu, z czem i poco przybyli ci wysłannicy koalicyi, że mianowicie Śląsk Cieszyński ma przypaść Czechom, a komisya plebiscytowa ma się o to postarać, Gdańsk zaś ma się stać portem nie polskim, lecz angielskim, jak Hongkong, Singapore, Aden, Gibraltar.

Na Śląsku Cieszyńskim komisya plebiscytowa zdążyła w ciągu kilku dni wzbudzić przeciw sobie ogólne wzburzenie całej ludności, wytworzyć wśród niej nastrój wprost rewolucyjny, wpoić w nią głębokie przekonanie, że idzie o sfałszowanie plebiscytu. Mamy co do sprawy cieszyńskiej klasycznego świadka w osobie pełnomocnika rządu polskiego, p. posła **Zamorskiego,** który nie jest aktywistą, ani bolszewikiem, lecz prawowiernym narodowym demokratą; niechaj pp. narodowi demokraci jego zapytają, jakie ma zdanie o polskim sukcesie dyplomatycznym w kwestyi śląskiej. Już dziś nawołuje on, by rząd polski zastrzegł sobie zbrojną korektę sfałszowanego plebiscytu. Są jednak ludzie, zwłaszcza w obozie narodowo-demokratycznym, którzy odpowiadają na to, że Polska nie może nic przedsiębrać bez oglądania się na koalicyę, czy Ligę Narodów, czy jak się tam zowią te instytucye handlu politycznego, bo jest od tych swoich protektorów gospodarczo zależna. Co prawda, zależności tej jakoś zgoła nie widać, bo co my właściwie mamy od tych protektorów? czy pomogli nam stworzyć polską walutę? czy dają nam jakieś pożyczki? czy w jakikolwiek sposób starają się poprawić nasze położenie gospodarcze? ot, traktują Polskę, jak kolonię i wyzyskują ją niemiłosiernie na walucie. Niewiele, a właściwie nic nie stracilibyśmy, gdyby się nawet na nas podąsali. Więc kto wie, czy p. Zamorski nie ma słuszności. **Kto wie, czy nie byłoby najlepiej zawrzeć jak najspieszniej pokój z bolszewikami i posunąć paręset tysięcy wojska ku zachodniej granicy.** Bo to rzecz pewna, że Białoruś nie zastąpi nam Śląska, że pińskie błota niewarte kopalń karwińskich, że bezdroża wschodnie niewarte kolei koszycko-bogumińskiej, a co najważniejsza: niepolski, ciemny chłop prawosławny pod względem wartości dla Polski, ani się równać nie może z oświeconym, kulturalnym ludem polskim Śląska Cieszyńskiego, który teraz jak jeden mąż staje w obronie swej przynależności do Polski i gotuje się do ofiarnych, bohaterskich walk o swoją polskość.

W tym ludzie też jedyna nadzieja, że mimo wszystko Śląska nie utracimy. Ale ta nadzieja nie może zwolnić rządu polskiego od czynnego wystąpienia. Komisya plebiscytowa cieszyńska dostatecznie już skompromitowała siebie, a jeżeli nie ma skompromitować również koalicyi skandalem głośnym na obu półkulach, to powinna zostać bezzwłocznie odwołana. Z takiem żądaniem winien rząd polski wystąpić wobec koalicyi. Z tymi naszymi francuskimi przyjaciółmi w Cieszynie trzeba się jak najprędzej uporać.

Zaprawdę! Broń nas Panie Boże od przyjaciół, — z wrogami sami sobie damy radę!

* * *

Trzy pytania do rządu i jego odpowiedź

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Nowiny Codzienne" postawiły rządowi 3 pytania, na które otrzymały następującą odpowiedź:

1) W sprawie **kolei gdańskich** rząd oświadcza, że koleje te mogą przejść w ręce polskie, gdy między Polską a wolnem miastem Gdańskiem zostanie zawarta specyalna konwencya. W tej sprawie ma odbyć się 24 b. m. konferencya, na której wyniki może jeszcze rok trzeba będzie czekać.

2) W sprawie **nadużyć w Cieszyńskiem** rząd oświadcza, że poczynił kroki przeciw zarządzeniom alianckiej komisyi plebiscytowej. Akcya jest w toku.

3) W sprawie **Górnego Śląska** rząd oświadcza, że obawy o Górny Śląsk mogą być uzasadnione nietyle jednak z powodu akcyi plebiscytowej, ile z powodu wywożenia przez Niemców produktów rolnych i narzędzi przemysłowych. Niemcy dążą do zniszczenia Górnego Śląska.

Strejk kolejarzy w Nowym Sączu

Powód: brak chleba i mąki

(Telegram własny „Naprzodu").

Nowy Sącz, 18 lutego.

Wczoraj przed południem wybuchł tu **strejk kolejarzy,** który objął zarówno **warsztaty kolejowe,** jak i **służbę ruchu.** Powód do wybuchu strejku dał zupełny **brak chleba i mąki.**) Minister aprowizacyi p. Śliwiński jeszcze w dniu 10 bm. zawiadomił posła dra Marka, że posłano z Warszawy 20 wagonów mąki dla krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Niestety, okazało się to kłamstwem. (**P. Śliwiński wogóle ma stałą metodę okłamywania przedstawicieli konsumentów,** a umie kłamać bez zająknienia. Kłamstwa jego wykazał tow. Kluczka na krakowskiej konferencyi aprowizacyjnej, nazywając rzecz po imieniu. *Przyp. Red.).* Mąka nie nadeszła. Wobec tego kolejarze nowosądeccy rozpoczęli strejk. Uwiadomiono o tem telegraficznie posła dra **Marka,** znajdującego się właśnie w Gorlicach; przybył on tedy do Nowego Sącza i odbył z kolejarzami zgromadzenie, w którem wzięło udział około 3000 ludzi. Zgromadzenie wyraziło oburzenie ministrowi Śliwińskiemu za lekceważenie interesów personalu kolejowego, ogłosiło się w permanencyi i zleciło komitetowi mężów zaufania naradzenie się, czy dalej strejk utrzymać aż do nadejścia żywności, i przedłożenie sobie wniosków w tej sprawie; tow. drowi Markowi poleciło zgromadzenie, by w Warszawie przedstawił rządowi całą sprawę.

Skutkiem strejku został **wstrzymany ruch osobowy i towarowy na przestrzeni Nowy Sącz-Tarnów.**

Z pomocą kolejarzom nowosądeckim przyszli robotnicy krośnieńskiego zagłębia naftowego i przekazali im pół wagonu mąki.

Na wniosek komitetu mężów zaufania uchwaliło zgromadzenie kolejarzy natychmiast **podjąć pracę z terminem do poniedziałku rano,** o ile zaś regularna i pełna aprowizacya nie będzie zapewniona, **wstrzymają się kolejarze od poniedziałku rano od pracy.**

Ruch pociągów podjęto na nowo bezzwłocznie po tej uchwale.

Posłów chłopskich Potoczka i Majchra, jadących do Warszawy, zatrzymali w Nowym Sączu rozgoryczeni na paskarzy chłopskich kolejarze i z okrzykiem: „Precz z wyzyskiwaczami!", wywieźli obu na taczkach za miasto.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego

Deputacya P. P. S. u ministra Patka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 lutego.

Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu udała się delegacya P. P. S. i klasowych Związków zawodowych do ministra spraw zagranicznych p. Patka **w sprawie pokoju.** Minister zapewnił, że prawdopodobnie **na następny poniedziałek będą już przygotowane propozycye pokojowe,** które zostaną przedłożone komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych, a następnie narodom interesowanym. Minister zapewnił, że delegacya może być pewną, **że całkiem szczerze traktuje sprawę pertraktacyi pokojowych.**

—ooo—

Interesy p. Smulskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W sprawie imprezy dziennikarskiej Smulskiego z Paderewskim donoszą, że dziennik ich pod tytułem „Rzeczpospolita" ma ukazać się 1 kwietnia pod redakcyą endeka Strońskiego. Współredaktorami mają być Dubanowicz i Stefan Dąbrowski. Na kierownika literackiego ma być powołany Grzymała Siedlecki. Zakupiona przez spółkę drukarnia Sniraszewiczów — jak donosi „Robotnik" — zaprzestanie drukować dotychczasowe pisma, aby objąć druk marek polskich.

Z powyższego widać, że p. Smulski robi dobre interesa w Ameryce, a jeszcze lepsze w Polsce i to przy poparciu sfer rządowych.

Zjazd młodzieży akademickiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj rozpoczęły się obrady I-go zjazdu polskiej młodzieży akademickiej. Wśród przemówień powitalnych niekorzystnie przyjęto przemówienie delegata Kółka Ślązaków na Uniwersytecie krakowskim, p. Wolnego, który uważał za stosowne napaść na posła Daszyńskiego i Moraczewskiego, którzy — jego zdaniem — mieli zaprzedać wobec ententy sprawę Polski. Dostało się też Małopolsce, jako ojczyźnie Daszyńskiego i Moraczewskiego.

Przedstawiciel młodzieży socyalistycznej zaprotestował przeciw temu przemówieniu, wskazując na górników-socyalistów, którzy zginęli w walce o polskość Śląska. Mowa ta wywarła duże wrażenie.

Delegacya zjazdu została przyjętą przez Naczelnika Państwa, który serdecznie pozdrowił zjazd.

Po zjeździe ludowców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 lutego.

O niedzielnym zjeździe ludowców dowiaduje się wasz korespondent, że przez uchwały zjazdu w sprawie rolnej i w sprawie konstytucyi należy uważać kompromis między większością rządową za upadły, ponieważ co do konstytucyi zjazd stanął na stanowisku jednoizbowości sejmu, zaś w sprawie rolnej uchwalił, aby na wiosnę zaczęto lipcową ustawę wprowadzać w życie. Ponieważ kompromis między Skulskim a Witosem polegał na dwuizbowości sejmu i na przekreśleniu ustawy rolnej, należy **dotychczasową kombinacyę większości uważać za upadłą.** Temsamem punkt ciężkości oparcia się rządu przenosi się na prawicę t. j. na endeków.

Z innych uchwał ważną jest uchwała żądająca zupełnego **wolnego handlu,** który zjazd polecił posłom energicznie bronić. **Ta sprawa zaostrzy stosunki w sejmie,** ponieważ w komisyi aprowizacyjnej endecy i ziednoczeniowcy poparli wnioski stronnictw robotniczych w sprawie wyłącznego zakupna przez rząd. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu sprawa ta przyjdzie pod obrady, a na skutek uchwał zjazdu może przyjść do konfliktu między ludowcami a stronnictwami robotniczymi.

Należy też podkreślić, że zjazd nie obejmował ludowców wszystkich odcieni, tylko piastowców i ratajowców. Ani grupa „Wyzwolenia" (lewica tługutowców), ani Stapińszczycy nie brali w zjeździe udziału. Piastowcy i ratajowcy tracą w Królestwie wpływy na rzecz tugutowców, a w Galicyi na rzecz stronnictw lewicowych.

Anglia popiera Litwę

Londyn. (PAT). „Morningpost" podaje, że został zawarty **układ finansowy między Anglią a Litwą,** oddający całą przyszłość ekonomiczną i handlową w ręce finansistów angielskich. Estonia i Łotwa skłonne są zawrzeć układ analogiczny.

Okręt amerykański bombarduje Odessę

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Moskwy: Dnia 16 b. m. zawinął amerykański okręt wojenny pod komendą kapitana Kellera do portu w Odessie. Keller udał się na ląd i pertraktował z sowietem odeskim w sprawie obywateli amerykańskich, znajdujących się w Odessie. Po wyjeździe z portu rozpoczął okręt wojenny nagle **miasto ostrzeliwać.** Ogień trwał przez szereg godzin. Pod osłoną ognia armatniego zabrał okręt wojenny gwałtem kilka okrętów transportowych znajdujących się w porcie. Komisarz dla spraw zagranicznych zaprotestował przeciwko temu postępowaniu, sprzeciwiającemu się prawu międzynarodowym regułom wojennym.

Rozstrzelanie Kołczaka

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Londynu: Angielskie ministerstwo wojny **potwierdza** wiadomość o zastrzeleniu admirała Kołczaka i jego ministra Popielajewa.

Rewolucya w Władywostoku

Moskwa. (PAT.) We Władywostoku wybuchła rewolucya, która rozszerzyła się **na całą okolicę.** Utworzył się prowizoryczny rząd, który się oświadczył za sowiecką Rosyą.

Jeszcze sprawa wydania winnych przez Niemcy

Nota koalicyi do Niemiec

Paryż. (PAT). Nota wręczona rządowi niemieckiemu w sprawie wydania winnych brzmi następująco: Mocarstwa stwierdzają, że Niemcy oświadczyli, iż nie są w stanie dotrzymać zobowiązań wynikających z traktatu pokojowego. Wobec tego mocarstwa zastrzegają sobie zastosowanie praw, które im przyznaje traktat pokojowy. Z tem zastrzeżeniem przyjmują alianci do wiadomości oświadczenie rządu niemieckiego, że jest gotów wdrożyć postępowanie karne przeciw winnym Niemcom przed najwyższym trybunałem Rzeszy w Lipsku. W myśl litery i ducha traktatu pokojowego **będą się alianci wystrzegali mięszać się w postępowanie karne,** aby w ten sposób pozostawić rządowi niemieckiemu pełną i stałą odpowiedzialność.

Zastrzegają sobie ocenę dobrej woli Niemiec na podstawie faktów, zobaczą, czy rząd niemiecki rzeczywiście zdecydowany jest zasądzić te osoby przed trybunałem w Lipsku, co do których oświadczył, że nie jest w stanie ich aresztować i wydać koalicyi. Mocarstwa zastrzegają sobie prawo zbadania, czy postępowanie proponowane przez Niemcy nie skończy się na tem, by winnych ochronić i usunąć od ukarania za ich występki. Alianci zastosują w takim razie w całej pełni swoje prawa i oddadzą winnych do osądzenia swoim własnym sądom.

Nota do Holandyi

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Londynu: Nota do Holandyi, zatwierdzona przez konferencyę ambasadorów dnia 14 b. m., opiewa: Mocarstwa nie żądają, by rząd holenderski odstąpił od swej tradycyjnej polityki, sądzą jednak, że prośba ich nie została odpowiednio uwzględniona. Nie idzie tu o kwestyę prestige, ale mocarstwa nie mogą wyczekiwać utworzenia światowego trybunału, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców katastrofy wojennej. Rząd holenderski zapewne nie zapomniał, że polityka i czyny oczywiste człowieka, którego wydania mocarstwa się domagają, **przyprawiły o śmierć około 10 milionów ludzi,** którzy zostali w najlepszych swych latach zamordowani; dalej, że ponosi on odpowiedzialność za kalectwa **i stratę zdrowia trzy razy większej liczby ludzi;** następnie odpowiedzialność za zniszczenie milionów kilometrów kwadratowych obszarów, gdzie dawniej pracowali ludzie spokojnie i szczęśliwie; odpowiedzialność za długi wojenne, które dochodzą do sum miliardowych.

Wszystko to jest wynikiem strasznej wojny, **której sprawcą był Wilhelm II.** Państwa sprzymierzone nie mogą ukryć zdumienia, że w nocie holenderskiej niema ani słowa potępienia dla zbrodni byłego cesarza. Mocarstwa nie mogą ukryć przykrego wrażenia, które wywołała na nich odmowa Holandyi. Równocześnie rząd holenderski nie uwzględnia wątpliwości mocarstw co do zatrzymania cesarza w pobliżu Niemiec i umożliwienia mu szkodliwego wpływu na Niemcy. Sprzymierzone mocarstwa żądają ponownego rozważenia kwestyi przez rząd holenderski. Mocarstwa życzą sobie, by Holandya uświadomiła sobie, jaką może się stać sytuacya, jeżeli rząd holenderski nie będzie w stanie dać tych gwarancyi, których pokój Europy koniecznie wymaga.

Komisya dla sądzenia winnych

Lyon. (PAT). Na czele komisyi, która zajmie się rozpatrywaniem dowodów winy przestępców wojennych, stoi Juliusz Cambon. Rząd angielski będzie reprezentowany przez lorda Birkenheada.

Churchil za łagodnością wobec Niemiec

Wiedeń. (PAT). Tel. Comp. donosi z Londynu: Minister wojny Churchill miał wczoraj w swym okręgu wyborczym mowę, w której mówi o konieczności [illegible] Niemiec, aby nie wpędzać ich w ramiona bolszewizmu.

Strejk w Holandyi

Polduu. (PAT). W Amsterdamie i Rotterdamie wybuchnął strejk robotników dokowych i marynarzy. Regularny ruch okrętowy w całej Holandyi **zatrzymany.**

Amerykańskie sensacye

Wiedeń. (PAT). Tel. Comp. donosi z Londynu: Jak donoszą z Waszyngtonu, uważane jest ustąpienie Lansinga na początek **całego szeregu sensacyjnych rewelacyi.** Prasa amerykańska wyraża niezadowolenie z powodu zachowania się Wilsona i zapowiada **niespodzianki.**

—ooo—

Nowy zamach komisyi koalicyjnej

Cieszyn. (PAT). „Dziennik Cieszyński" donosi: Jak się dowiadujemy, zamierza komisya aliancka **zneutralizować cały powiat frysztacki** i utworzyć we Frysztacie mieszane starostwo dla całego powiatu frysztackiego. Zamiar ten komisyi musimy **odeprzeć jako zamach na nasz stan posiadania.**

Jest to dla nas nie do przyjęcia. W chwili, gdy należy nam się rozszerzenie naszej administracyi na cały obszar po linię z 6 listopada według ugody paryskiej, komisya aliancka zamierza jeszcze uszczuplić dotychczasowy obszar administracyi polskiej i ograniczyć go tylko do powiatu bialskiego i części Cieszyńskiego.

Fakt utworzenia starostwa karwińskiego uznała ludność polska jako akt **wrogi dla siebie;** obecny zamiar to już **istotna prowokacya dla nas.**

W sprawie żeńskiego gimnazyum

Kraków, który przodował innym ziemiom polskim w zabiegach około wyższego kształcenia kobiet, w którym już w 1896 roku założone zostało pierwsze żeńskie gimnazyum, przygotowujące do studyów uniwersyteckich, jest obecnie w dziedzinie tej nader upośledzonym. Podczas gdy staraniem i kosztem Ministerstwa oświaty powstają w kraju całym, po miastach prowincyonalnych, żeńskie państwowe gimnazya wszelakiego typu, w Krakowie dziewczęta uczęszczać muszą dotąd do średnich szkół utrzymywanych przez prywatne osoby lub towarzystwa. Odbija się to na nich dotkliwie, zarówno pod względem materyalnym jak i naukowym, utrudnia albo wręcz uniemożliwia, niejednej korzystanie z nauki. Zakłady prywatne, utrzymujące się z opłat składanych przez uczenice, zmuszone zostały w czasie wojny do wielokrotnego ich podwyższenia, aby tylko zaspokoić najkonieczniejsze wymogi administracyi i grona nauczycielskich. Ludność niezamożna, inteligencya pracująca, której dochody w żaden sposób przystosować się nie dają do rosnącej drożyzny, nie są częstokroć w stanie wnosić opłat szkolnych i muszą córki swoje odbierać z gimnazyów. Dla wielu z nich krzywda to niepowetowana, wiele najzdolniejszych sił rozwijać się nie może, że i to w czasach, gdy pełnią wszystkich sił żyć powinniśmy, gdy nie pieniądze, ale wrodzone talenty otwierać winny wrota do naukowych zakładów, boć one tylko są gwarancyą, że podawana wiedza nie pójdzie na marne i dostarczy krajowi niezbędnych mu pracowników we wszystkich otwierających się przed nami dziedzinach działalności.

Zakłady prywatne cierpią nadto na brak własnych sił nauczycielskich, posługują się najczęściej siłami państwowych gimnazyów męskich, oddających im resztę czasu swego i energii. Oddziaływa to niekorzystnie na naukę dziewcząt — winny one mieć nauczycieli i nauczycielki wyłącznie im oddanych, mogących poświęcić im najlepsze zasoby sił swoich, otoczyć staraniem i opieką, zwrócić uwagę nie tylko na rozwój umysłowy ale i na wychowanie powierzonych sobie uczenic.

Najżywotniejsze interesy tych ostatnich, a jednocześnie interesy całego zastępu kobiet posiadających pełne kwalifikacye naukowe, które dotąd poprzestawać musiały na stanowisku nauczycielek prywatnych, domagają się założenia w Krakowie, z początkiem nowego roku szkolnego przynajmniej dwóch żeńskich państwowych gimnazyów, któreby w programach swoich uwzględniały humanistyczny i przyrodniczo-matematyczny kierunek wykształcenia.

Założenia gimnazyów tych domagają się zarówno rodzice jak i nauczycielki — paląca to potrzeba naszego miasta, którą koniecznie, możliwie najprędzej zaspokoić należy.

H. W.

Sprawy sejmowe

Posłowie socyalistyczni wnieśli w Sejmie między innemi następujące wnioski i interpelacye:

Budowa gmachów państwowych.

Wniosek posła Hausnera i tow.

Sejm uchwala:

Wzywa się rząd, by w czasie najbliższym

1) przygotował plany rekonstrukcyi wszystkich budynków państwowych, które czy to z powodu działań wojennych, czy też innych przyczyn całkowicie lub częściowo uszkodzone zostały;

2) wygotował plany budynków nowych, koniecznych dla administracyi państwowej;

3) by w porozumieniu z wszystkiemi ciałami autonomicznemi, zwłaszcza z gminami większych miast, przez udzielenie odpowiednich kredytów wpłynął na przyśpieszenie rozpoczęcia budowy gmachów komunalnych;

4) upoważnia się rząd w tym celu do wyasygnowania potrzebnych kwot.

O zaopatrzenie wdów i sierót.

Wniosek nagły pos. Zofii Moraczewskiej i tow. w sprawie przedłożenia przez rząd ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych w wojnie światowej.

Jeszcze w maju r. z. rząd przy przedłożeniu Sejmowi projektu ustawy o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych wojska polskiego, oświadczył, że wkrótce przedłoży projekt ustawy emerytalnej dla wojskowych i ich rodzin. Tymczasem dotąd ustawy tej rząd Sejmowi nie przedłożył, mimo, iż położenie wdów i sierót, pobierających np. w byłym zaborze austryackim po 1·80 K na osobę dziennie, jest wprost katastrofalne.

Wobec tego podpisani stawiają następujący wniosek nagły:

Wzywa się rząd, by bezzwłocznie przedłożył projekt zapowiedzianej ustawy emerytalnej dla wojskowych i ich rodzin, a w szczególności — o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych w wojnie światowej.

Sejmowe echa skandalu w Węgrowie.

Interpelacya posła dra Marka w sprawie niezawieszenia w czynnościach starosty w Węgrowie:

P. Włodzimierz Karyłowski, starosta w Węgrowie (pow. siedlecki) został dnia 28-go stycznia r. b. postawiony w stan oskarżenia przez sędziego śledczego za przebranie z miejscowego Wydziału aprowizacyjnego znacznej ilości mąki i cukru. Po złożeniu 10.000 mk. kaucyi p. starosta został uwolniony z aresztu. Do dnia dzisiejszego p. Karyłowski urzęduje na stanowisku starosty w Węgrowie, co wywołuje konflikty z władzami, mającemi wykonywać zlecenia p. starosty, gdyż władze te nie chcą się podporządkować rozporządzeniu starosty, będącego pod śledztwem sądowem, zwłaszcza, że rozkazy p. starosty bardzo często są nadużywaniem władzy.

Pomijamy fakt, że p. starosta ma za sobą cały szereg nadużyć, które głośnym echem odbiły się w prasie, że ludność kilkakrotnie zwracała się do Ministeryum z prośbą o usunięcie znienawidzonego starosty, a zapytujemy jedynie:

Czem p. minister spraw wewnętrznych tłomaczy dotychczasowe utrzymanie na stanowisku starosty Karylowskiego, znajdującego się pod śledztwem sądowem?

oraz czy p. minister skłonny jest natychmiast starostę zawiesić w czynnościach i po zbadaniu skarg i zażaleń ze strony ludności, mających liczne potwierdzenia w faktach i świadkach — usunąć p. starostę z dotychczasowego stanowiska?

Używanie żołnierzy jako łamistrejków.

Interpelacya posła Misiołka i tow. do p. ministra spraw wojskowych w sprawie używania żołnierzy w drukarni „Rozwoju" w Łodzi, jako łamistrejków.

W drukarni dziennika „Rozwój" w Łodzi, którego redaktorem jest p. Czajewski, została zawarta umowa między pracownikami drukarskimi a właścicielem drukarni. Umowy tej właściciel drukarni nie dotrzymał, co spowodowało pracowników drukarskich do porzucenia pracy. Redaktor Czajewski, chcąc złamać solidarność robotników, wydostał sobie dwóch żołnierzy z drukarni wojskowej pod zarządem por. Berlacha. Wobec powyższego Związek drukarzy zwrócił się do dowództwa miasta z żądaniem cofnięcia żołnierzy, jako łamistrejków, gdyż taka rola hańbi mundur żołnierza polskiego. Dowództwo zgodziło się w zasadzie z żądaniem Związku drukarzy, lecz żołnierze dotąd spełniają rolę łamistrejków.

Wobec powyższego, podpisani zapytują p. ministra spraw wojskowych: Czy jest mu wiadomym fakt powyższy? Czy gotów jest dać polecenie odnośnej władzy, aby natychmiast żołnierzy z prywatnej drukarni usunęła, oraz pouczyć władze, że podobne nadużycia wobec klasy robotniczej nie mogą być tolerowane przez władze wojskowe?

Z sali sądowej

Kraków, 18 lutego.

Z sądu przysięgłych. (Kradzież w biurach więziennych. Kieszonkowiec. Pastuch złodziejem). Wczoraj w sądzie krajowym karnym w Krakowie, przed sądem przysięgłych, toczyły się trzy rozprawy. Przewodniczył radca Rechowicz, wotowali radcy: Wajda i Radwański, oskarżał prokurator Sozański.

Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 18 letniemu Antoniemu Smordze, który jako więzień w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, podczas sprzątania w biurach zarządu więzień, skradł ze stolików i szaf rozmaite rzeczy, wartości kilku tysięcy koron. Po kradzieży wyniósł on rzeczy w kuble do celi więziennej i tam podzielił się zdobyczą z kolegami. Oskarżony przyznał się do winy. Po przesłuchaniu świadków pp. Rudolfa Bauera i Maksymiliana Pawełka zarządców domu karnego, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **skazał Antoniego Smorgę na 2 lata ciężkiego więzienia.**

Następnie odbyła się rozprawa przeciw 16 letniemu Herschowi Nissenglatzowi. Oskarżony dnia 25 sierpnia 1919 roku na przestrzeni między Krzeszowicami a Krakowem w pociągu osobowym, korzystając ze ścisku panującego w przedziale wagonu, usiłował wyrwać portfel z rąk Stanisława Piskorza, gospodarza z Krzeszowic. Piskorz spostrzegł się i złapał złodzieja za rękę, nie wypuszczając go już z rąk swoich, aż do Krakowa. Na dworcu krakowskim oddał kieszonkowca w ręce policyi. Po przesłuchaniu poszkodowanego i oskarżonego, na podstawie werdyktu przysięgłych **trybunał skazał Herscha Nissenglatza na 1 rok ścisłego więzienia.**

W końcu na ławie oskarżonych zasiedli 16 letni Stefan Pajdak, 23 letni Stefan Szewczyk i 20 letnia Anna Szewczyk. Pajdak, służąc u gospodarza Jamroza w Łosutowie, jako pastuch do krów dnia 24 grudnia 1918 roku, w czasie przygotowań do wieczerzy w wilię Bożego Narodzenia, zakradł się do komory i skradł tam 1000 koron, zegarek i odzież. Schował to wszystko w stajni i na drugi dzień udał się ze Stanisławem Szewczykiem do Wieliczki na zakupy. Gdy powrócił i zmęczony podróżą zasnął, weszła do stajni Anna Szewczyk i skradła mu pieniądze oraz część odzieży. Zdobyczą podzieliła się ona z bratem Stefanem Szewczykiem. Stefana Pajdaka, Annę i Stefana Szewczyków aresztowano, a Stanisław zbiegł w niewiadomym kierunku. Pajdak przedstawia typ mizernego, nie rozwiniętego pastuszka, mimo to ma opinię we wsi zawodowego złodzieja. Za rodzeństwo Szewczyków, ojciec ich zamożny gospodarz zapłacił w żandarmeryi szkodę, jaką wyrządzili przez kradzież Jamrozowi. Szewczykówna na rozprawie tłomaczyła się, że pieniądze i rzeczy znalazła w słomie, obok śpiącego pastucha. Pajdak przyznał się do winy. Po doskonałych i rzeczowych mowach obrońców dr. Szalaya (bronił Szewczyków) i dr Leopolda Suessera (bronił Pajdę), trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Pajdę na rok ciężkiego więzienia z wliczeniem mu kary 10 miesięcy aresztu śledczego, Stefan i Anna Szewczykowie zostali uwolnieni.**

Popielec

Bije północna godzina —
Wielki post się rozpoczyna.
Ludzie nucą gorzkie żale,
Bo nie będą jedli wcale.
Post od mięsa i od chleba,
Całkowicie pościć trzeba.
A gdy lud się tak wypości,
Aż mu braknie cierpliwości, —
Kto przepowie, kto odgadnie,
Jaka z tego rzecz wypadnie?
Ludziom w żyłach krew się ścina —
Wielki post się rozpoczyna.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

18

Zawracamy.

— Towarzystwo patryotyczne pana Józefa, ciągnie dalej Crillon — zalało sadła za skórę anarchistom. Trzeba się dobrze rozpychać łokciami, to smutna konieczność. Pan przecie ma nosa we fabryce, co? Niechże się pan zbliży do robotników, pomówi z nimi. Trzebaby z nimi pochodzić, a może się tam znajdzie kilku, którzyby głosowali na pana. Bo przecież to oni są ci niebezpieczni.

— Prawda, mają do mnie sympatyę — mruczę pod wrażeniem tych otwierających się przedemną horyzontów.

Zatrzymujemy się przed łaźnią.

— Dziś siedemnasty, — tłomaczy mi — to dzień w tygodniu, w który się kąpię. O! ja tam wiem, że pan tu chodzi każdego czwartku. Ale ja to już niemam tego zwyczaju. Ale pan młody: to tam pewnie miłostki! Ale niech pan mnie usłucha, trzeba się zapoznać ze światem robotniczym. Trzeba się trochę ruszać, przymusić, cóż u dyabła! Ja tam skończyłem swoją karyerę polityczną za porządkiem. Wasza kolej!

I ma racyę. Gdy się nań patrzę, jak się starzeje, grzbiet trochę pochylony, policzki zmięte, źle wygolone, na których błyszczą końce siwawych włosów. W skromnej swojej pozycyi dokonał czego mógł. Myślę o tych groszowych wysiłkach prostych ludzi, o bezimiennych pracach, które się gromadzą. Potrzebne jest to mnóstwo istnień tak zacieśnionych, podobnych jedno do drugiego; miasta są zbudowane na skromnem braterstwie kamieni brukowych.

Ma racyę jak zawsze. Ja, który jestem jeszcze młody, który stoję na wyższym szczeblu, mogę odegrać pewną rolę i pokonać tę obojętność, — by zostawić wszystko po staremu.

Pewien odskok woli zaznacza się wśród mojej egzystencyi, która dotąd biegła normalnie.

GŁOS WŚRÓD WIECZORA.

Zbliżyłem się do robotników z całą możliwą sympatyą. Zresztą los robotników nasuwa ciekawe problemy, które powinno się poznać. Zaznajamiam się z tymi, którzy mnie otaczają.

— Chcesz pan widzieć pracę robotników, smarujących maszyny? Otóż to ja — mówi Marcaissin, którego przezywają Petrolusem. — Teraz jestem lampiarzem, przedtem smarowałem maszyny. Co lepiej? Czy ja wiem. To tu trzeba stanąć, to tam. Moje miejsce można i w nocy znaleść, tu już nos poprowadzi.

Naprawdę, że kąt fabryki, do którego mnie prowadzi, wydaje dokuczliwą woń stęchlizny. Nieforemne mury, pewnego rodzaju groty, obstawione deskami, pełnemi lamp otłuszczonych, brudnych jak bydlęta. W cebrzyku knoty, graty; przy nodze drewnianej szafy, która wydaje się być z żelaza, szkła do lamp, zawinięte w papier; dalej rząd wiader. Wszystko to jest opuszczone, zniszczone, wszystko czarne, w tem skrzydle ogromnego budynku, gdzie wytwarza się światło. Stają tu widmo okna - olbrzyma. Szyby w połowie popękane a tak brudne, że wydają się jakby pokryte żółtym papierem. Wielkie kamienne złomy murów wyścielone ciemnym osadem tłuszczu jak dno kotła, z nich zwieszają się gniazda kurzu: na ziemi błyszczą czarne kałuże, a skrobanie lamp pozostawiło tu miejscami całe błotniste pokłady.

Porusza on się tutaj opancerzony w robotniczą bluzę, powleczoną brudem tak ciemnym, jak fusy z kawy. Trzyma w biednej łapie swój przyrząd roboczy: ścierkę. Plamy mineralnej oliwy błyszczą na jego ziemistych rękach, włażą i zaczerniają mu paznokcie, jak końce knotów u lamp. Cały dzień myje, naprawia, śrubuje, napełnia i wyciera lampy. Osiada na nim brud i sadza tego całego zbioru przyrządów, pracuje jak murzyn.

— Trzeba, żeby było porządnie zrobione — mówi — a nawet jak już nie można, trzeba trzeć z ochotą.

„Jest tego sześćset czterdzieści trzy, mój panie (mówi do mnie „panie", odkąd zaczyna technicznie objaśniać) licząc piękne lampy paradnego biura, latarnie na drzewnym placu i dla stróżów nocnych. Pyta się pan, dlaczego nie ma elektryczności, która sama świeci? A bo to trzebaby za to płacić, a naftę ma się prawie za darmo, zdaje się przez jakąś kombinacyę, o której wiedzą ci tam z góry. Jestem cały dzień na nogach, od rana, kiedy człek jest zmęczony, bo źle spał, potem od śniadania, kiedy człek ma obrzydzenie że jadł, aż do wieczora, kiedy ma się już obrzydzenie do wszystkiego".

(Ciąg dalszy nast.).

KRONIKA

Kraków, 18 lutego.

Przed uchwałą nowego cennika na mięso

Dziś, we środę, zbiera się Rada aprowizacyjna, na której ma być uchwalony definitywnie nowy cennik mięsa, tłuszczów i wyrobów masarskich. **Rada aprowizacyjna powinna stanowczo zaprotestować przeciw prowokacyi rzeźników, którzy od ostatniego posiedzenia Rady aprowizacyjnej podnieśli po raz już drugi ceny mięsa.**

Skandalowi temu powinno się już raz kres położyć i pociągnąć do surowej odpowiedzialności paskarzy rzeźniczych. Zaznaczyć należy jeszcze, że mimo większego spędu bydła w ubiegłym tygodniu rzeźnicy mieli przez kilka dni sklepy zamknięte, tłómacząc się tem, że brak zwierząt. Niech raz rzeźnicy uczują się obywatelami i zadowolą swoje kieszenie mniejszym zyskiem, bo ludność może stracić cierpliwość, jeżeli mięso będzie tak drogie, jak obecnie. Trzeba pamiętać o tem!

O gmach starego teatru

Otrzymujemy następujące pisma:

Z przyjemnością wyczytałem w dziennikach krakowskich wzmiankę o konieczności przywrócenia gmachu starego teatru jego właściwemu przeznaczeniu ze względu na przepiękną i jedyną salę koncertową w naszem mieście. Zdziwiło mnie jednak, że wśród argumentów pominięto najważniejszy, a to, że w gmachu starego teatru mieści się **konserwatoryum muzyczne**, a więc pierwsza uczelnia w zachodniej Małopolsce, która od czasu wojny tułać się musi prawie za rogatkami miasta, w domu prywatnym przy Alei Krasińskiego, tuż obok mostu Zwierzynieckiego, gdyż władze austryackie nie uszanowały potrzeb naszej kształcącej się młodzieży i mimo usilnych starań — ubikacye konserwatoryum równie jak salę koncertową, przeznaczyły na szpital wojskowy. Wiele wskutek tego ucierpiała instytucya — wiedzą i odczuwają to jej pracownicy i uczniowie; zwłaszcza ci ostatni małoletni, w wieku od 10—14 lat, którzy spieszyć muszą z narażeniem zdrowia, szczególniej porą zimową, wieczorem, w ciemny, odległy zakątek po okruszynę wiedzy muzycznej. Prywatne, szczupłe ubikacye na IV piętrze naturalnie nie odpowiadają potrzebom wielkiej instytucyi, niemniej godziny w mieszkaniu nauczycieli, gdyż wiadomo, ze względów pedagogicznych, wiele na tem traci spoistość szkoły, dyscyplina uczniów i kontrola nauki.

W okresie przymusowej, wrogiej nam gospodarki, musieliśmy się pogodzić z rzeczywistością, choć bardzo smutną; dzisiaj w wolnej Ojczyźnie, gdy straty moralne i materyalne przerosły często ogrom pracy, a czas najwyższy, — aby je zagoić i złe naprawić — przyszedł dla wszystkich, — śmiało apelujemy z tego miejsca do odpowiedzialnych polskich czynników wojsskowych, aby poruszoną przez prasę myślą szczerze się zajęły i wróciły **swoim** dzieciom przez wrogów uśmiercaną placówkę!

W imieniu grona nauczycielskiego konserwatoryum muzycznego *Adam Ludwig.*

Sprawa kwaterunków wojskowych w Krakowie

W ubiegłą sobotę odbyła się konferencya w sprawie kwaterunku i pomieszczenia wojska w Krakowie. W konferencyi obok prezydyum miasta wzięli udział wszyscy szefowie krakowskich władz wojskowych: dowódzca miasta generał Stiller, szef sztabu D. O. G. pułkownik Czikel, szef budownictwa wojskowego generał Wiktor, szef intendantury wojskowej pułkownik Herforth, wraz ze sztabem wyższych oficerów i referentów. Celem konferencyi było ustalenie zasad kwaterunku i przekwaterowania przy obecnej nędzy mieszkaniowej, wobec różnych sprzecznych zapatrywań poszczególnych oddziałów wojskowych i wobec luk w dotychczasowym ustawodawstwie polskiem. Sprawę referował st. radca mag. Kubalski, przedstawiając zasady postępowania, które zostały z ramienia wojskowości zupełnie przyjęte i co również znalazło wyraz w ostatniem piśmie D. O. G., wyrażającem uznanie dla krakowskiego biura kwaterunkowego, które zarówno w czasie tworzenia się armii polskiej, jak i przemarszu armii gen. Hallera, wywiązało się chlubnie z zadania.

Na konferencyi ze strony prezydyum miasta Krakowa, **poruszono konieczność opróżnienia przez wojskowość budynku Starego Teatru i szkoły przemysłowej przy Alei Słowackiego, przyczem czynniki wojskowe po wysłuchaniu przekonywujących motywów wiceprezydentów Sarego i Bandrowskiego, oświadczyły gotowość opróżnienia tych gmachów w możliwie najkrótszym czasie.**

Ksiądz gwałci niedzielę

Katolicki ksiądz Kądzioła, właściciel drukarni „Prawdy" w Krakowie, przy ul. Stolarskiej L. 6, kpi sobie z ustawowego spoczynku niedzielnego, uchwalonego przez sejm polski, kpi z rozporządzenia magistratu, jako władzy przemysłowej i z zarządzeń inspektoratu, wreszcie **jako sługa Boży łamie przykazanie kościelne** i w chęci brudnego zysku każe personalowi drukarskiemu pomocniczemu, oraz łamistrejkowi Żbikowi **pracować w niedzielę.** Fakt ten został stwierdzony przez posterunek policyjny w niedzielę o godzinie 6 wieczorem, który to posterunek postawiła komenda państwowej policyi dla ochrony łamistrejka Żbika.

Dziwna to naprawdę rola w tym wypadku **komendy policyi krakowskiej,** która patrzy przez palce na łamanie ustawy i jeszcze daje łamiącym ustawę ochronę i stawia im do dyspozycyi posterunek policyjny.

Sprawą tą zajmą się nasi posłowie w sejmie i poinformują p. ministra pracy, jak są jego zarządzenia w sprawie spoczynku niedzielnego respektowane przez komendę policyi państwowej w Krakowie i księdza Kądziołę.

I to czyni ksiądz katolicki, a ksiądz biskup Sapieha i konsystorz biskupi i OO. Dominikanie, w których domu mieści się ta drukarnia, milczą i na takie bezprawie pozwalają.

Kiedy „Wolny Głos", drukujący się w tej drukarni, przed kilku miesiącami wystąpił przeciwko krakowskiemu kanonikowi Krupińskiemu, bratu b. dyrektora policyi, wówczas konsystorz zabronił księdzu Kądziole drukować dalej u siebie „Wolny Głos", ale o pracy niedzielnej w drukarni księdza Kądzioły pisaliśmy już kilkakrotnie w „Naprzodzie", wzywaliśmy i magistrat i inspektorat przemysłowy o położenie kresu temu łamaniu ustawy — ale konsystorz biskupi i sam ks. biskup Sapieha milczą, chociaż to koliduje z przykazaniami kościelnemi. Ks. biskup Sapieha takiemi drobnostkami nie zajmuje się, chociaż ksiądz Kądzioła podlega mu bezpośrednio i słuchać go musi. Inna rzecz, kiedy szło o zakazanie „Klątwy" Wyspiańskiego — tam ks. biskup użył całego swojego wpływu, aby zakazano grania tego arcydzieła, chociaż ta sprawa biskupa obchodzić nie powinna, bo do tego są powołane inne władze i czynniki. Chcąc poprawiać i umoralniać społeczeństwo, należy najpierw śmiecie wymieść ze swojego podwórka.

Handlarzowi i kupcowi zabrania się sprzedawać w niedzielę, kontrolne organa zaglądają w niedziele do pracowni po piętrach, czy się w nich nie pracuje i za pracę niedzielną nakłada się wysokie grzywny, — tymczasem ksiądz katolicki kpi sobie z ustawy, każe u siebie pracować w niedziele i jeszcze mu policya stawia posterunek, aby mu przy gwałceniu ustawy o spoczynku niedzielnym, broń Boże, nie przeszkadzano.

To jest równość wobec prawa i bezstronność władz...

Chleb na bieżący tydzień po 50 dkg na osobę będą wydawały sklepy rejonowe i piekarnie od piątku 20 b. m. za odłączeniem 62 odcinka legitymacyi zbiorowej.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj po raz 21 sukcesowa „Nina" Kampfa z p. Zielińską w roli tytułowej. „Szczęście Frania" przyjęte tak życzliwie w obecnem wznowieniu, pójdzie po raz czwarty i piąty w czwartek 19 b. m. i w sobotę 21 lutego. Pod kierunkiem reżyserskim p. St. Wysockiej odbywają się próby z „Lilii Wenedy" Słowackiego. W przedstawieniu arcydzieła naszego wieszcza bierze udział cały personal teatru. Najwybitniejsi artyści, o ile nie zajęci są w rolach głównych, występują w chórze XII-stu harfiarzy. Premiera w przyszłym tygodniu.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Głośna komedya Friedmanna i Kottowa „Wuj Bernard", wchodzi dzisiaj na repertuar „Bagateli". Reżyseryę „Wuja Bernarda" prowadzi p. Ludwik Czarnowski, w rolach głównych wystąpią między innymi pp. Trzywdar (rola tytułowa), Brzeski, Berski, Czarnowski, Noskowski, Czapelski, Dąbrowska, Hańska, Szreniawa i Modzelewska „Wuj Bernard" powtórzony będzie jutro, we czwartek, a następnie w piątek i sobotę wieczorem. „Twarz i maska" powróci na repertuar w niedzielę 22 bm.

Wieczór autorski Zofii Rogoszówney, autorki całego szeregu prac dla dzieci i młodzieży, odbędzie się w „Bagateli" w najbliższą sobotę 21 bm. po południu. W szeregu wykonawców programu barwnego stanie i autorka sama, świetna recytatorka.

Zabawa dziecinna przygotowywana przez Uniwersytet Ludowy na najbliższą niedzielę 22 bm. zapowiada się świetnie. Na program złożą się produkcye dzieci: muzyka, deklamacye, śpiew chóralny i solowy oraz tańce artystyczne, nadto bajka i monologi wesołe. Prócz tego będzie wędka z niespodziankami i zabawa dziecinna. Bufet na miejscu. Wstęp 3 K. Początek o godz. 3 popoł. w sali Związków Robotniczych, ul. Dunajewskiego 5.

Strejk personalu redakcyjnego w „Nowym Dzienniku". Na tle regulacyi płac personalu redakcyjnego w żydowskim „Nowym Dzienniku" wybuchł wczoraj strejk i dziś nie ukaże się dziennik.

Obława na paskarzy tytoniowych. Wczoraj państwowy urząd walki z lichwą, łącznie z policyą przeprowadził obławę na chłopaków, sprzedających papierosy na ulicach Krakowa. Następnie na podstawie zeznań chłopców, urządzono rewizyę w mieszkaniach dostawców papierosów, która dała niezwykle pomyślny wynik. Rewizye przeprowadzono przy ul. Brzozowej, Kupa i Józefa. Skonfiskowano tytoń i papierosy.

Paskarze wykupują żywność za rogatkami Krakowa. Ponieważ ostatnie jarmarki i targi w Krakowie, były bardzo słabe, państwowy urząd walki z lichwą wysłał swoich wywiadowców za rogatki miasta, aby się przekonać, gdzie udają się wieśniacy z nabiałem i produktami rolnemi w dni targowe. Otóż stwierdzono, że na drogach poza rogatkami, odbywa się formalny targ, a właściwie licytacya na artykuły żywnościowe, które niosą kobiety wiejskie do Krakowa. Zgraje podejrzanych osobników zastępują drogę kobietom i wykupują od nich za każdą cenę masło, ser, jaja, drób i t. d. Stwierdzono, że płacą oni za 1 kg masła 100 koron, za 1 jajo po 2 K 20 h., ser po 38 kor. za 1 kg i t.d. Procederem tym trudnią się przeważnie handlarze nabiału z Kazimierza. Nic dziwnego, że kobiety, które dotrą na Rynek główny żądają za nabiał niemożliwych cen. Wczoraj na targu aresztowano Maryannę Włodarczykównę z Kuźmienic, która sprzedawała ser po 32 koron za 1 kg. Anna Białkowa z Sierszy, Helena Gawur z Podstolic i Marya Trybuś ze Skotnik odprowadzone zostały do policyi za sprzedaż mleka zbieranego po 9 kor. za 1 litr.

Pasek węglem. Państwowy urząd walki z lichwą wpadł wczoraj na trop szajki, która trudni się spzedażą węgla na pasek. Przytrzymano na ulicy Grodzkiej wóz węgla, własność stolarza Kleinbergera, który miał kupić węgiel u jakiegoś żydka na ulicy Pawiej, płacąc za 1 cetnar metryczny 100 koron. Woźnica tłómaczył się, że węgiel został naładowany z nadeszłego wczoraj wagonu i kazano mu zawieść na ul. Augustyańską do Kleinbergera, który wozowi towarzyszył. Kleinberger na widok policyanta zbiegł, skutkiem tego woźnica, bojąc się rozkradzenia węgla przez publiczność, zawrócił w stronę ulicy Grodzkiej. Węgiel oddano do dyspozycyi magistratu. W godzinę potem skonfiskowano jeszcze jedną furę węgla, którą sprzedał magistrat na karty zapotrzebowania. Zaznaczyć należy, że w Krakowie od kilku tygodni brak jest węgla, a gdy się zjawi wagon, zaraz idzie na pasek. Sprawą tą powinien zająć się energicznie państwowy urząd walki z lichwą i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Kradzież biżuteryi. Wczoraj wieczór doniesiono na inspekcyę policyi, że w sklepie Bernarda Stilla przy ulicy Krakowskiej skradziono w sposób tajemniczy wiekszą ilość biżuteryi, jak kolczyki złote, pierścionki i t. p. łącznej wartości 50.000 koron.

Wesoła żona. Do policyi krakowskiej doniósł wczoraj Jan Babin z Jahówki koło Myślenic, że żona jego 31-letnia Rozalia skradła mu 80.000 koron i zbiegła w niewiadomym kierunku. Babin powrócił w tych dniach z Ameryki.

Uczciwa wyrobnica. Na inspekcyę policyi zgłosiła się wczoraj Stanisława Toszkin, wyrobnica i złożyła książeczkę statutową na nazwisko Łukasza Rusinowskiego oraz 184 koron, które znalazła na ulicy. Książeczka i pieniądze są do odebrania w policyi.

Włamania. Wczoraj rano do mieszkania p. Stanisława Czecha przy ulicy Lubicz L. 22 włamał się 49-letni Wiktor Mrozek. W chwili, gdy zaczął pakować zrabowane rzeczy, sąsiedzi złapali go na gorącym uczynku i oddali stróżowi bez-

pieczeństwa publicznego. — Na strych p. Rozalii Gross na Nowej Wsi włamała się 68-letnia Tekla Gargas i skradła bieliznę wartości kilku tysięcy koron.

Napad rabunkowy. Na doniesienie Markusa Mülnera z Wieliczki, aresztowała policya krakowska pod zarzutem napadu rabunkowego, wczoraj rano na Groblach 55-letniego Franciszka Bobka i 25-letniego Łukasza Guzika. Wyżej wymienieni opryszki wpadli przed kilku dniami do domu zajezdnego „Wisielówka“ w Gdowie celem obrabowania Mülnera, nocującego krytycznej nocy w tym domu. Gdy weszli do jego pokoju, założyli mu na szyję postronek i dusząc go, poczęli wołać o pieniądze. Na krzyk Mülnera zbiegli się domownicy i wybawili go z opresyi. Opryszki uciekli przez okno. Wczoraj spotkał obydwóch opryszków Mülner w Krakowie na placu Groble podczas targu na konie i spowodował ich przyaresztowanie.

Fałszywe kwity na koks do gazowni miejskiej. Wczoraj aresztowała policya krakowska 33-letniego Wojciecha Huderskiego, zajętego w gazowni miejskiej. Sprzedał on Rubinowi Rosenbaumowi kwity na pobór koksu w gazowni na sumę 1858 koron. Rosenbaum zgłosił się do gazowni po koks, okazało się jednak, że kwity są fałszywe.

Wybuch benzyny w młynie. Wczoraj rano w młynie Sperlinga na Prądniku Czerwonym, nastąpił wybuch benzyny. Szopa wybudowana tuż koło młyna od wybuchu rozleciała się. Na miejsce wypadku wezwano straż pożarną, gdyż od benzyny zapaliła się ściana we młynie. Podczas akcyi ratunkowej jeden ze strażaków doznał poparzenia od eksplodującej beczki z benzyną. Jak się okazało w szopie, w której ustawiony jest motor elektryczny, urządzony był skład benzyny, która z niewiadomego powodu eksplodowała. Ogień szybko ugaszono. Szkoda bardzo znaczna.

Złodziej tytoniowy. Aresztowano wczoraj 17-letniego Stanisława Popiołka, rzekomego szeregowca, który skradł Janowi Jamrozowi 30 paczek tytoniu ukraińskiego, wartości 2700 koron. Popiołek przyznał się do kradzieży i twierdzi, że sprzedał skradziony tytoń za 1700 koron Tadeuszowi Łabajowi.

Aresztowanie agenta pruskiego w Krakowie. Wczoraj aresztowała policya krakowska, jakiegoś człowieka, podejrzanego o agitacyę niemiecką. Znaleziono przy nim papiery i legitymacye tajnego urzędu policyjnego pruskiego.

—ooo—

Z POLSKI

Polski Związek Narciarski urządza I polskie zawody związkowe w Zakopanem, dnia 21-go i 22-go lutego br. Programem zawodów objęte są: Bieg główny, (o mistrzostwo Polski), juniorów, pań, strzelców podhalańskich, z przeszkodami. lutego odbędą się na torze w Kuźnicach zawody bobsleighowe i saneczkowe. Wobec wielkiego jazda popisowa (slalom) i skoki. W dniu 23-go zainteresowania się zawodami szerokich kół sportowych, spodziewany jest w tym czasie wielki zjazd w Zakopanem.

Księże szykany. Z Brzezin (parafia Lipowe pow. Żywiec) donoszą nam: Jakkolwiek rok z górą upłynął od czasów wyborów sejmowych, nasz ks. proboszcz Zemanek nie może jeszcze pogodzić się z myślą, jak mogła większość parafian oddać swe głosy na listę socyalistyczną. Najwięcej nienawiści żywi proboszcz do parafian z Brzezin. Gdy jesienią zeszłego roku w miejscowości naszej grasowała epidemia czerwonki, ks. proboszcz nie zawahał się twierdzić, że to kara Boża za to, że głosowali na socyalistyczną piątkę! Nie dość na tem. Zmarłych kazał chować w odosobnionym miejscu jako odszczepieńców ,do dziś jeszcze, parafian podejrzanych o głosowanie na socyalistów nie chce przyjąć do spowiedzi, a wierni muszą odbywać pielgrzymki do sąsiednich parafii, by wreszcie odbyć spowiedź. Tak samo za śluby każe sobie płacić wysokie ceny. Do chorych z ostatnimi sakramentami idzie niechętnie a nawet ze złością. Śladem ks. proboszcza idzie zarządca lipowskiego dworu, który z zemsty za wybory nic sprzedać nie chce okolicznej ludności. Parafianie zwracają uwagę ks. proboszczowi na niewłaściwość jego postępowania i proszą, by zaprzestał szykanować spokojnych ludzi, albowiem czyny takie nie licują z powagą stanu duchownego i rozgoryczają lud i tak gnębiony niedomaganiami wojennemi.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Bolszewicy tępią analfabetyzm w Rosyi. W dniu 29 grudnia z. r. wydał rząd bolszewicki dekret wprowadzający przymusowe nauczanie dla analfabetów od 14 do 50 roku życia. Komisaryat oświaty 21 stycznia br. wydał okólnik określający sposób wykonania tego dekretu. Miejscowe sekcye oświatowe mają stworzyć komitety złożone z przedstawicieli związków zawodowych, związków nauczycieli, związków młodzieży, rad delegatów robotniczych i komitetów fabrycznych. Te komitety ułożą listę analfabetów danej miejscowości tudzież listę ludzi, którzy mogliby być do ich nauczania użyci. Będzie wyznaczony termin do którego cała ludność musi się nauczyć czytać, pisać i rachować. Otwarte są liczne kursa celem przygotowania do tej pracy większej ilości nauczycieli.

Bolszewicy chcą wykonać dzieło, które samo jedno wypisałoby ich imię w księdze historyi złotemi literami. Chcą zniszczyć analfabetyzm w najciemniejszym kraju w Europie. Oby im się udało!

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sroda: „Nina“ Kampfa.
Czwartek: „Szczęście Frania“ Perzyńskiego.
Piątek: „Rosmersholm“ Ibsena.
Sobota: „Szczęście Frania“ Perzyńskiego.
Niedziela popoł.: „Nina“ Kampfa.
Niedziela: „Zrzędność i Przekora“ Fredry; „Panna mężatka“ Korzeniowskiego.

Teatr „Bagatela“.

Środa: „Wuj Bernard“ Nowość).
Czwartek: „Wuj Bernard“.
Piątek: „Wuj Bernard“.
Sobota popoł.: „Przedstawienie dla dzieci“.
Wieczór: „Wuj Bernard“.
Niedziela popoł.: „Miss Hobbs“.
Wieczór: „Twarz i maska“.
Poniedziałek: „Wuj Bernard“.
Wtorek: „Twarz i maska“.
Środa: „Wuj Bernard“.

Teatr powszechny.

Środa: „Madame sans gene“.
Czwartek: „Madame sans gene“.
Piątek: „Ewa“.
Sobota po południu: Dla młodzieży szkolnej „Krzyżacy“.
Sobota wiecz.: „Madame sans gene“.
Niedziela po południu: „Białe fartuszki“.
Niedziela wieczorem: „Baron cygański“.

Operetka w Nowościach.

Środa: „Targ na dziewczęta“ premiera amerykańska, operetka w 3 aktach Jacobiego.
Czwartek: „Targ na dziewczęta“.
Piątek: „Targ na dziewczęta“.
Sobota: „Targ na dziewczęta“.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek prof. dr. M. Szyjkowski: „Arcydzieła literatury światowej“ (Epos oryentalny) z recyt. art. dr. p. Jadw. Korwin.
Sobota prof. dr. J. Reiss: „Robert Schuman“ (z ilustr. muz.).

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

PIOSENKA FRANCUSKA CZASU WOJNY

(Dokończenie).

Herve zamienił swój organ, w sztandar wojującego nacyonalizmu. Z Saula stał się przez noc Pawłem. Dodać należy, że był zawsze blanquistą i że Auguste Blanqui w roku 1870 nawoływał do walki z wrogiem za każdą cenę i że Komuna paryska nie z czego innego narodziła się, jak tylko z płomiennej żądzy ludności Paryża przeciwstawienia się kapitulacyi pana Thiersa. La Guerre Sociale zachowała swój tytuł ale w treści swojej głosiła zasady jedności narodowej wobec wroga, przebaczała carowi wszystkie jego zbrodnie, upewniała, że „Polska będzie miała od cara wolność“ (jeszcze przed 15 sierpnia, na podstawie specyalnych wiadomości, zapożyczonych od pana Arystydesa Briand'a). Co dnia przynosiła płomienny artykuł naczelnego redaktora. Była podówczas bardzo czytana w „najlepszem“ towarzystwie i można było spotkać numery tego pisma na stołach największych dewotek z dzielnicy St. Germain i najbardziej uroczystych aktorek z komedyi francuskiej. I robotnicy czytywali La Guerre Sociale. Herve posiada przedziwny talent popularnego pisania z dnia na dzień. Dziś weszło w modę obrzucać go błotem. Wyrzucony został z partyi, pokumał się z kapitałem, poszedł na służbę tych, co płacą. I jak zwykle bywa odmawia mu się wszystkiego Nie wielki to musi być charakter, ale pisarz jest pierwszorzędny. Nie Paul-Louis Courrier, ale z tej samej linii, co Proudhon — dziennikarzy.

W jego szkole kształcił się Montehus. I oto pewnego wieczora przeczytałem w gazecie pana Hervego, że w Bobino, w robotniczym cafe-concert na rue de la Gaille, za bulwarem Montparnasse, Montehus występuje z repertuarem piosenek na tematy bieżące. Uderzyły mnie tytuły piosenek. Trzeba pójść, posłuchać. Szedłem raczej niechętnie, z próżnej ciekawości rozumu.

Wyznaję, że wychodziłem oszołomiony. W kabarecie pokazują nasamprzód sztuki. Potem kilka śpiewaczek nuci piosenki. Mija godzina. W drugiej części występuje dopiero Montehus. Sala nabita. Pełno żołnierzy zurlopowanych, pełno bohaterów: bezrękich, beznogich, ślepych, prowadzonych przez rodziny, pełno dzieci robotniczych. Montehus śpiewa o apaszu, co poszedł na wojnę, aby oczyścić swoje imię z przeszłości. On sam jest tym apaszem na froncie, cały pokryty ranami, ociekający krwią, bawiący się ostatnią nagrodą, krzyżem zasługi ze wszystkiemi palmami... I w ostatniej godzinie życia wspomina całą przeszłość: skąd wyszedł, w jaki sposób stawał się apaszem, w jakich warunkach kradł, zabijał i rozbijał, aż wreszcie przychodzi chwila, kiedy ofiarą życia zmywa hańbę z imienia...

Spoglądam na salę. Zasłuchana, powtarza z przejęciem wersety Montehusa. Każą mu powtarzać całość. Sercem jest ta sala z nim. Na tej sali niema snobów, niema cudzoziemców. To sam tylko lud Paryża, może trochę malarzy z pobliskiego Montparnassu...

Montehus śpiewa drugą piosenkę. Na froncie spotyka się ksiądz z rabinem. Jeden oślepł, drugi nogi stracił. Jeden prowadzi drugiego. I na ten temat piosenka o zbliżeniu wyznań w miłości ojczyzny i człowieka, o szkodliwości podziałów i walk wyznaniowych. Montehus śpiewa poraz trzeci. Sierotka pisze list do ojca. Nie wie, co to śmierć, nie wie, że ojciec zginął na froncie. Wie tylko, że nagle listy przestały nadchodzić. Żali się, że matka jest smutna. Że wciąż klęczy przed fotografią ojca. Że kazała suknie przefarbować na czarno. Sierotka tłomaczy sobie smutek matki brakiem listów. „Widzisz, Tatusiu, wciąż czyta dawne twoje listy. Czemu nie piszesz? Bądź dobry, napisz. A może nie masz na markę? To ja ci poślę dwa sous ze skarbonki mojej. Tylko napisz. Tatusiu, napisz“.

To sala cała płacze. I my płaczemy. Nie sposób jest opanować wzruszenie. Najprostszemi środkami wydobyto tutaj maksimum napięcia z sytuacyi i nastroju słuchaczy. Wielki to i szczęśliwy musi być artysta, który takiemi środkami działa i do tłumu przemawia. Piosenka powtarzana jest dwukrotnie. Śpiewamy ją wszyscy, orkiestra, cały teatr, a kobiety nie przestają płakać. Piosenka owładnęła naszą duszą zbiorową. Ten chudy, zmarnowany artysta, mówiący do nas prostym, ludowym językiem w dziurawej, zabłoconej kapocie niebieskiej, jest panem naszego uczucia. Moglibyśmy pójść za nim, dokąd by chciał. Tu duce, tu maestro! Pomyślny tylko: taki sobie prosty kabotyn, występujący w Bobino Music Hall, obok clown'ów i wyranżerowanych śpiewaczek.

Słyszałem Montehusa po wielokroć w pierwszych latach wojny. Prowadziłem rodaków. Po pierwszych wzruszeniach pozostał on dla mnie ciekawym zagadnieniem socyologicznym. I dlatego podaję o nim tutaj wiadomość. Rola jego w ostatnich latach wojny nie była równą tej z pierwszego okresu. Nie wiem, czy potrafił przystosować się do zmienionych warunków walki po upadku caratu i przystąpieniu Ameryki do Koalicyi. Ale piosenka francuska napewno potrafiła przystosować się. Przystosowała się i do wygranej, do zwycięstwa, do zawieszenia broni. W tej piosence znajduje sobie wyraz cząstka geniuszu Francyi, jej kultury i jej nieśmiertelności.

(„Trybuna“). **Stanisław Posner.**

—ooo—

Konferencya aprowizacyjna pracowników państwowych

Jako dalszy ciąg akcyi wszczętej przed miesiącem przez Związek zawodowy Kolejarzy i takisam Związek pocztowców, odbyła się w konferencyjnej sali Magistratu krakowskiego dnia 15 bm. wspólnie z przedstawicielami innych pracowników państwowych konferencya, na którą zaproszono również posłów sejmowych, oraz przedstawicieli rolnictwa. Delegatów było 52, z posłów zjawili się: **Dr Bobrowski i Moraczewski** (P. P. S.), oraz **Tabor** (Wyzwolenie P. S. L.) **Ani posłów witosowych, ani też przedstawicieli wielkiej własności nie było**, tzn. tych, którzy mogli jedynie decydujące dać wskazówki do wspólnego porozumienia się. Konferencyi przewodniczył tow. **Packan**, kolejarz, który na honorowego przewodniczącego prosił p. Panka, prezydenta sądu, sekretarzowali Dr **Wodecki** (kolej.) i **Bobrowski** (pocztowiec).

W zagajeniu zaznaczył przewodniczący brak tych, którzy powinni się jawić mówiąc, że bez względu na rodzaj naszej akcyi, pracownicy państwowi będą wytłumaczeni, gdyż zaproszeni unikają nawet tego bezpośredniego zetknięcia się z nami i od dalszej pracy o własny byt nic nas nie potrafi wstrzymać.

Jako referent przemówił p. **Kornicki** (poczt.), kreśląc warunki nędznego życia pracowników państwowych, odpierając zarzuty przeciwko tym pracownikom, jakoby oni byli bolszewikami czy wywrotowcami, dlatego, iż upominają się o należną im aprowizacyę; boi się jedynie takich agitatorów jak głód i wystaw sklepowych z ciastkami, zaznaczając, że braki spowodowane są również ukrywaniem towarów przez męty społeczne, spekulujące na zwyżkę a przez to wytwarzanie sztucznej podaży i popytu. Zwraca się do Ziemian, aby przecież nie dopuszczali do tego, by pracownik państwowy ginął z głodu i by społeczeństwo nasze normalnie się rozwijało, a nie wychowywało chorych i matołków. Musimy patrzeć wszyscy na przyszłość budującego się Państwa, a nie tylko dobro jednostek. Ojczyzna wtedy będzie silna i uratowana, gdy staniemy na silnej podstawie gospodarczej, nie twórzmy mogił tyfusu, czerwonki i samobójców, zetknijmy się razem producenci i konsumenci szczerze i otwarcie a musi przyjść do jakiegoś porozumienia.

Z kolei zabrał głos p. **Osmecki**, urzędnik Tow. rolniczego, który w wybrać się mającej Komisyi aprowizacyjnej zastrzegł dla ziemian połowę miejsc.

Poseł **Tabor** widzi przekop, kopany przez pośredników i paskarzy między pracującym a produkującym, widzi to ciągłe judzenie i rozumie cel tego, gdyż sam jest rolnikiem, ale rolnicy a w szczególności chłopi nie odmawiają już z góry temu pracującemu żywności, jakkolwiek są może egoistami, a cała klasa włościańska jest może na ogół ciemna, czy nie tak uświadomiona, aby zrozumieć, gdzie leży zło i rozumie, że nawet bezpośrednio interesowani winni coś poświęcić, ażeby ratować ludność robotniczą i jest przekonany, że konferencya znajdzie oddźwięk i zrozumienie u rolnika. Rolnik dziwi się, gdzie się podziewa ta mąka, którą on daje po 110 mk rządowi, a którą pośrednicy i paskarze po nadmiernie wygórowanych cenach sprzedają, dziwi się, że pracujący naród otrzymuje połowę mąki a połowę gliny i niewie, gdzie się podziewa ta mąka; posiada dużo serca i rozumie ciężkie położenie pracujących ale nie będzie dawał żywności, jeżeli ta żywność nie idzie na wyżywienie ludności pracującej, lecz dla bogatych i paskarzy, którzy tuczą się chłopską krwawicą i nędzą robotnika.

Tow. **Kluczka** (kolej.) przedstawia statystyczne daty aprowizacyi i wykazuje, że pośredników można ominąć przez Kooperatywy, które powinne ująć całą aprowizacyę w państwie w swoje ręce. Polska ma u siebie wszystkiego dosyć i podoła wyżywieniu obywateli, żąda, aby wybrać się mająca komisya ustaliła natychmiast po konferencyi program dalszego działania.

P. **Osmecki** zwraca się do konferencyi z prośbą, ażeby pomódz rolnikowi w wydobyciu tych artykułów, których oni nie mają a oni dadzą w zamian żywność.

Tow. Józef **Grylowski**, dyrektor Centralnego Zarządu Kooperatyw kolejowych w Warszawie, przedstawia w wyczerpującym elaboracie faktyczny stan aprowizacyjny pracowników kolejowych, których ilość wraz z rodzinami wynosi obecnie 700.000 członków; mimo tak ogromnej grupy, rząd z nią się nie liczy i prawie nie bierze jej w rachubę, tem więcej, że państwowa rada aprowizacyjna, w skład której wchodzą matadorzy rolnictwa, wychodzi z założenia, iż państwu jest potrzebna tylko armia dla obrony wielkiej własności i górnicy dla wydobywania dla nich węgla i tych należy przedewszystkiem prowiantować, kolejarze są zaś piątem kołem u wozu i ci niech o sobie myślą. Ministerstwo aprowizacyi wyznaczyło dla każdego pracownika, wzgl. członka rodziny 180 gramów żywności dziennie (dla ciężko pracujących 8 gram. więcej), z tego jednakowoż przydzielono w październiku u. r. 26%, w listopadzie 23%, w grudniu 63%, zaś w styczniu br. 7% normalnego przydziału. Dla kolejarzy potrzeba miesięcznie 880 wagonów żywności, wojsko zaś pochłania następujące ilości: 4.700 wagonów zboża i 90.000 sztuk bydła, ponieważ zaś roczny przyrost wynosi w bydle 544.000 sztuk, przeto żyje się nawet już kapitałem. Prócz tego istnieje projekt rekwizycyi bydła dla wojska (z pośród zgromadzonych odzywają się głosy oburzenia: „a śledziami będą nas karmili"). Potrzeba tutaj doraźnej pomocy i natychmiastowej akcyi rządu, nie potrzeba agitatorów przewrotowych tam, gdzie jest głód aprowizacyi i ludzie umierają z głodu, żywności u nas jest na tyle, jeżeli rząd sumiennie obdzieli równo całą ludność a to się da przeprowadzić w drodze zupełnego sekwestru wszystkiego, co jest do spożycia. Producenci tego nie chcą, bo to godzi w ich interes egoistyczny, bo oni widzą tylko dzisiaj a nie jutro. Zarząd Naczelny Kooperatyw kolejowych zwracał się do producentów rolnych o sprzedaż żywności, oni odpowiedzieli, że cena nie jest jeszcze ustalona, że pora jeszcze nie nadeszła a na zapytanie, kiedy ta pora nastąpi, odpowiedzieli, że na wiosnę, tzn. chcą wykorzystać najkrytyczniejszy czas i głód, ażeby do ostateczności wyniszczyć znękaną ludność. Sami ustalili na rośliny strączkowe 600 mk za cetnar a żądają 2.000 mk. Musimy dążyć do złamania egoizmu klas posiadających i to w drodze zajęcia przez państwo całej produkcyi rolnej.

P. **Stączek** odpiera rzekomo „niesłuszne" zarzuty przeciwko rolnikom i apeluje do prasy, aby nie drażniono, twierdzi, że rolnik oddaje wszystko co może a urzędnicy jedynie paraliżują całą działalność, bo gdy rolnicy nie mają worków, nawet w poszewkach znosili zboże na stacye kolejowe, to zboże to leżało we wagonach, bo podobno Urząd zbożowy w Krakowie niemiał na to zboże worków, choć potem pokazało się, że 32.000 worków gnije w piwnicach i magazynach tego Urzędu. Obecnie prowadzą zakup zboża Starostwa a jakie popełniają przytem nadużycia, może udowodnić dataml. Był zwolennikiem wolnego handlu, obecnie jest za sekwestrem państwowym, byle nie dla paskarzy i bogatych, lecz dla rzeczywiście potrzebujących i dlatego należy rozciągnąć silną kontrolę i organizacyę stworzyć taką aby nie korzystały z tego zboża pijawki społeczne. Uchwalono dla kolejowych Kooperatyw kredyt 36.000.000 (głosy: ale na papierze) niech więc Kooperatywy zakupują nawet na zbyt (głosy: na zbyt a my nie mamy co jeść).

Poseł **Moraczewski** zaznacza ofiarność kolejarzy i zauważa, że rozdzielaniu żywności przeszkadza bardzo brak wagonów. Poznańskie ma na sprzedaż 75.000 wagonów zboża, ogromną ilość mają Prusy zachodnie, ale tego nie można wysłać, wszystkie braki redukuje do braków kolejowych. Polska objęła zniszczony materyał kolejowy, tak iż obecnie jedna czwarta część parowozów normuje ruch kolejowy. Jesteśmy w tej chwili w decydującym momencie, stoimy w przededniu pokoju lub dalszej wojny. Do zawarcia pokoju trzeba dwóch stron i ich zgody wzajemnej, zależy od tego, jak się Polska obecnie zachowa, nastąpi decyzya o istnieniu państwa polskiego albo nieistnieniu, jeżeli w tych pertraktacyach pokojowych staniemy osłabieni przez głód i nędzę i jeżeli niektóre warstwy społeczne w Polsce tylko na swój interes egoistyczny będą patrzyły, nie zaś na interes ogólny, tośmy przegrali, rolnictwo musi powiedzieć wyraźnie, że nie będzie w tej chwili szczędziło żywności, gdy kolejarze mrą z głodu, niemożna mówić przyciągnij pasa, bo skutki takiej polityki będą okazywały żywiołowe ruchy, jedynie z przyczyny krótkowidztwa tych czynników, które produkują żywność. Stoimy wobec plebiscytu, wobec walki na wschodzie, a przednowek obecny jest najcięższy, jaki kiedykolwiek Polska przechodziła, a możemy go przetrzymać, bo według zapewnień Min. aprow. wystarczy własna produkcya rolna do połowy maja br. a od maja są przyrzeczone transporty z Ameryki — o ile, dodaje mówca, Ameryka dowiezie i o ile Rząd potrafi żywność rozdzielić i o ile na ten najkrytyczniejszy czas wprowadzi się przymusowe zajęcie ziemiopłodów. W ten sposób uniknęlibyśmy głodu i związanych z nim głodowych ruchów. Bezpośrednio porozumienia konsumentów z producentami nie dadzą na razie wyników, bo narady będą trwały miesiącami, jedynem wyjściem jest sekwestr i sprawiedliwy rozdział przez kontrolę odpowiednich przedstawicielstw w Radach miejskich, gdy nie zrobimy takiego wysiłku, tośmy przegrali.

P. **Wieliński**, prezes Związku pocztowców z Warszawy, zaznacza w płomiennej i przekonywującej przemowie, że gadaniny nie doprowadzają do celu, że Komisye, czy Komitety aprowizacyjne mogą działać skutecznie na przyszły rok, teraz idzie o konkretne rzeczy, katastrofa już jest, Państwo nie potrafiło sprawiedliwie i równo rozdzielić żywności, pracujący lud żądał już dawno sekwestru, ale Sejm nie chciał go wprowadzić, dla różnych pośredników udziela się zezwoleń na zakup i transport wszelkiego towaru, ale odmawia się ich dla Kooperatyw i Związków. Nie jest prawdą, że niema na tyle kolejowych wagonów, bo figi, pomarańcze, daktyle i inne niepotrzebne może rzeczy przewozi się wagonami całymi, a choćby nawet tak było, to można użyć automobilów czy podwód. Naczelnik Państwa oświadczył, że nikt go nie przekonał o tem, ażeby obecnie rzeczywiście brakowało w Polsce żywności, wytwarzanej w kraju, bo w czasie wojny wywozili żywność i Austryacy i Niemcy, obecnie nie wywożą, a ludność jej nie ma. Rząd jest nieudołężny. Mowca stoi również na stanowisku sekwestru. Podnosi, że w Kaliskiem żądali od niego 5 mk. za funt fasoli, tymczasem z magazynów wynoszą, a z maszyn ściągają omdlałych z głodu pracowników. Nie ci są bolszewikami, którzy żądają żywności i z których ucieka krew. Płace nasze nie wystarczają nam; obecny tu prezydent sądu p. Panek pobiera 2.400 mk. miesięcznej płacy, czy z tego można wyżyć? Jeżeli tak się będzie traktowało żądania pracowników, to przyjdzie katastrofa, która będzie katastrofą Ojczyzny.

Poseł **Tabor** zrzuca całą winę aparatowi administracyjnemu, przyznaje słuszność zarzutów w większej części i zgadza się zupełnie z tem, że rolnik może być egoistą i że może dbać o swoją kieszeń więcej, aniżeli o obcą, ale rolnik rozumie dobrze położenie pracującego ludu i widzi te wszystkie szacherki i oszustwa, które popełniają administracyjni urzędnicy, głównie zaś mający decydujący głos. Mimo tego jednakowoż musimy podtrzymać Polskę. Grupa jego żądała, ażeby przydzielono małorolnym do obrobienia wszystkie grunta, leżące odłogiem — urzędnicy administracyjni się temu sprzeciwili. Godzi się na sekwestr, ale pod tym warunkiem, że chłop będzie pewny, iż jego zboże pójdzie dla pracującego robotnika, nie zaś do Niemiec lub do Rosyi i że robotnik będzie dostawał całą mąkę, a nie po połowie z gliną, nie należy nabijać swojej własnej kieszeni, a drożyć pracującego. Nietylko chłop winien i wiele mu należy przebaczyć, niech urzędnicy staną spólnie z chłopem i uświadamiają go, niech spełniają sumiennie swoje obowiązki, niech się nie dadzą przekupywać i niech spełniają swoje obowiązki sumiennie i staną na wysokości swojego zadania, a będziemy głosowali za sekwestrem (głos: kara śmierci przecież jest), ale sekwestrem dla najbiedniejszych, nie dla bogatych, rozgoryczenie między jednym narodem jest zupełnie słuszne, ale trzeba zrozumienia z jednej i drugiej strony, a znajdzie się wyjście z ciężkiej sytuacyi.

P. **Kornicki** (poczt.) zwracał się z apelem do posłów o pomoc dla pracującego narodu.

P. **Chudzic**, ze Stanisławowa, stawia wniosek, ażeby oddano ostateczne przeprowadzenie sekwestru nie Starostwom, lecz obywatelskim Komisyom danego powiatu.

Tow. Józef **Grylowski** zaznacza, że wszelkie zarzuty posła Tabora należy rozumiec pod adresem urzędników administracyjnych względnie ministeryalnych, Rząd jest taki, jaki jest Sejm i on Rządowi daje dyrektywy, Sejm znowu jest wybrańcem narodu. Jak się załatwia sprawy aprowizacyjne w ministerstwie, przytacza jako przykład sprawę z handlowym ajentem pewnego państwa, które w zamian za smary obiecało nam dać mąkę. Sprawa się ciągnie 3 miesiące, kupca zwodziło się 2 miesiące i on tutaj siedział cały czas, wreszcie powiedziano mu, że sprawa nie jest do przeprowadzenia i on wytoczył obecnie Zarządowi kolej. Kooperatyw proces o stratę — powstałą wskutek nieudolności, czy niechęci Rządu, bo smarów mamy dosyć. Co do patryotyzmu wielkich obszarników, przytacza następujący przykład: Obszarnicy wołali ciągle o wojsko; dla wojska potrzeba moc koni, dla tych koni potrzeba owsa i kiedy Rząd zwrócił się do obszarników, ażeby dali 4 kg. owsa z morgi, oni odpowiedzieli, że nie mogą dać. Od nas żądają wszystkiego, ale tamci nic nie chcą dać i ciągle mówią, że Polska to my. Podatków nikt nie płaci, tylko my państwowi pracownicy, którym Rząd weźmie ile tylko chce. Niechże Sejm uchwali zabór majątków. My mamy broń w rękach, a tą bronią są wybory i w tych wyborach możemy przeprowadzić ludzi, którzy będą stali na stanowisku pracującego człowieka.

Tow. **Matkowski** (Nowy Sącz) zwraca się do Konferencyi, posłów i całego społeczeństwa, ażeby ci ratowali Nowy Sącz przed głodową śmiercią. Robotnik kolejowy nowosądecki ofiaruje dla Państwa wszystkie siły. Wydajność pracy wzrosła tam o 40 procent; żąda pomocy i akcyi dla Nowego Sącza i to jak najszybciej. Robotnicy nie dążą do anarchii, ale żądają z całą siłą i będą żądali pełnych praw dla siebie.

Tow. **Bielat** (Nowy Sącz) przemawia w tym samym duchu i zaznacza, że akcyę handlu wymiennego powinien przeprowadzić Rząd, nie zaś ten robotnik, bo on nie ma kopalń nafty i nie ma smarów, zły jest system dawania robotnikowi dopiero wtedy żywności, gdy on strejkuje, bo to robotnika deprawuje.

Po innych jeszcze przemówieniach zakończono konferencyę wyborem Komitetu aprowizacyjnego, w skład którego weszli: Grylowski Stanisław, Packan, Markiewicz (kolejarze), Kornicki, Tepper, Bobrowski (pocztowcy), Dr Windakiewicz (sąd). Na konferencyi tej zapadły następujące uchwały:

1) Konferencya itd. domaga się od rządu i Sejmu natychmiastowego zupełnego sekwestru produktów rolniczych oraz wstrzymania wydawania zezwoleń wywozu artykułów spożywczych poza granicę państwa przez władze miejscowe, jak np. starostwa. Pozwolenia takie winny być udzielane tylko przez Ministerstwo aprowizacyi pod kontrolą mieszanej komisyi aprowizacyjnej w Sejmie. Wewnątrz państwa zaś należy wydawać zezwolenia na zakupna i przywóz względnie wywóz tylko zarządom kooperatyw pracowników państwowych.

2) Wobec faktu, że w dzisiejszych obradach niema przedstawicieli producentów, uchwalają zebrani na Konferencyi itd.... ażeby wybór przedstawicieli producentów odroczyć i przeprowadzić go przy współudziale posłów włościańskich w Warszawie. Akcyę dalszą podejmie poseł Tabor na miejscu.

3) Rząd udzieli Kooperatywom pracowników państwowych wyłącznego prawa sekwestru względnie pierwokupu wszelkich środków spożywczych ewentualnie przy udzieleniu siły egzekutywnej z wykluczeniem starostw. Rząd postawi Kooperatywom do dyspozycyi natychmiast artykuły potrzebne dla zamiennego handlu z zagranicą. Żądamy dalej prawa kontroli we wszystkich Ministerstwach i instytucyach rządowych, zajmujących się aprowizacyą. Również żądamy usunięcia delegata Gałeckiego.

4) Konferencya itd..., wychodzi z założenia, że należy wyzyskać nadającą się obecnie sposobność do zawarcia pokoju na wschodzie i dlatego zwraca się w tym kierunku do Rządu i Sejmu.

Dla przedstawicieli producentów zastrzeżone w Komitecie 6 miejsc."

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Ruch spółdzielczy

Śledzie dla Konsumów. Agencya Handlowa Państwowego Urzędu Zakupu artykułów w Krakowie pierwszej potrzeby otrzymała większy transport śledzi dla aprowizacyi ludności zachodnich powiatów Małopolski. Agencya w porozumieniu z Ekspozyturą Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski uwiadamia tą drogą, że o zakupno śledzi zgłaszać się należy do Agencyi Handlowej Puzappu Kraków, Wiślna 8. II. p. pierwszeństwo zaś w nabywaniu tychże mają zorganizowane konsumy, kooperatywy, Stowarzyszenia, Zakłady wspólnego spożycia itp. Cena Mk. 1500'— za beczkę loco Magazyn. Agencya wzywa do możliwie spiesznego zgłaszania zapotrzebowania.

Centralny Związek Handlowców i Urzędników prywatnych w Krakowie urządza dn. 21-go lutego o godzinie 9 wieczorem w sali Związku, Dunajewskiego 5 II p., **Raut z tańcami** z którego czysty dochód przeznacza się na bezrobotnych Handlowców i cele oświatowe. Zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu Związku ul. Sławkowska 6 między godziną 7 a 9 wieczorem. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa 2 p. strzelców podhal.

Przegląd gospodarczy

Podwyższenie taryfy osobowej na kolejach polskich. Wedle doniesienia pism warszawskich nastąpi z ważnością od 1 kwietnia b. r. podwyższenie cen biletów jazdy na kolejach polskich. Podwyżka ta ma dwie tendencye: 1) zrównanie cen na kolejach wszystkich byłych trzech zaborów, 2) podniesienie dochodów z kolei. Nowa taryfa będzie do pewnego stopnia przywróceniem dawnej austryackiej taryfy strefowej, mianowicie zostanie ustanowioną opłata wedle klasy od kilometra jazdy z ustaleniem stawek minimalnych. Za 1 kilometr będzie się opłacać: w III klasie 12 fenigów (najmniejsza należytość 1 marka za bilet), w II klasie 18 fenigów (najmniej 2 marki), w I klasie 30 fenigów (najmniej 3 marki). Ceny jazdy pociągami pospiesznymi będą o 50 procent wyższe. Na ogół podwyżka wyniesie: w III i II klasie o 50, w I klasie o 87 procent.

Naturalnie, że i ta podwyżka przyczyni się do spotęgowania drożyzny, gdyż kupcy odbiją sobie podwyższone koszta podróży na cenie towarów.

Skup złota i srebra. Począwszy od 15 lutego b. r. skupują oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w wolnym obrocie wszelkie monety złote i srebrne dla Skarbu Polskiego po cenach znacznie podwyższonych, płacąc np. za dziesięciokoronówkę złotą M 177 50, za guldena srebrnego M 16, za jednokoronówkę srebrną M 6·75 i t. p.

Rozszerzenie polskiego obrotu pieniężnego na obszary opuszczone przez wojska niemieckie zostało dokonanem przez założenie oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Wielkopolsce w tych większych miejscowościach, w których dotąd miał siedzibę państwowy bank niemiecki. I tak z posuwaniem się wojsk naszych otwarto oddziały w Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Krotoszynie i w Lesznie. Również i na wschodnich granicach państwa czynne są już oddziały Polskiej Kasy w Grodnie, Wilnie, Białymstoku, Mińsku, Tarnopolu i Stanisławowie ułatwiając obrót pieniężny i przekazowy z najdalej położonemi miejscowościami.

Reemigranci z Ameryki oraz powracający jeńcy wojenni z Włoch i Francyi byli dotąd na granicy Państwa Polskiego narażeni na wyzysk handlarzy walutowych, wykupujących od nich za bezcen zaoszczędzony grosz w zagranicznych pieniądzach. Od kilku tygodni ustał ten handel, odkąd Oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej założył swą ekspozyturę w Oświęcimiu w barakach, do których zajeżdżają wprost osobnymi transportami wszyscy reemigranci oraz jeńcy i gdzie wymieniają dolary, franki, liry i inne na walutę polską po kursach dziennych handlowych. Skupione zagraniczne waluty idą na rachunek Skarbu Polskiego. Wedle opowiadań powracających wykorzystują ich w drodze za granicą, zanim do Polski dojadą, liczni agenci walutowi, którzy im często wpychają pieniądze mniej wartościowe. I w tym kierunku czynione są starania, aby zapobiedz wyzyskowi.

Umowy kompensacyjne z Austryą. Sprawozdanie niemiecko-austryackiego biura dla obrotu towarowego za r. 1919 podaje, że 21 maja 1919 zawarto a 5 lipca 1919 ratyfikowano umowę z Polską o zamienną wymianę towarów. Przeprowadzenie układu odbyło się w zadowalający sposób. Polska dostarczyła 240 wagonów jaj, 4000 koni rzeźnych i 150000 gęsi. Dostawa umówionej ilości węgla nie została w całości przeprowadzoną, a to z powodu trudności transportowych i z powodu braku węgla w Polsce samej. Zamiast umówionych 250 wagonów dziennie dostarczono tylko czwartą część. Ogólna wartość towarów objętych umową wynosiła 160 milionów K z jednej i z drugiej strony, razem więc 320 milionów K. Z tego Polska dostarczyła dotąd za 104, a Austrya za 100 milionów K. Powyższa umowa jest obecnie w stanie likwidacyi, odbywają się jednak układy dla zawarcia nowego, na szerszych podstawach opartego układu kompensacyjnego.

Oddziały biura dla obrotu towarowego znajdują się w Krakowie i w Warszawie (Koszykowa 11 b.).

Przegląd społeczny

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 29 grudnia 1919 Nr. 6 Dz. u. Rzplitej z r. 1920 objął z ważnością od dnia 1 stycznia 1919 przymusowe ubezpieczenie od wypadków **także na polskiej części Księstwa Cieszyńskiego oraz ubezpieczenie od wypadków wszystkich przedsiębiorstw górniczych w tej części Śląska i w całej Małopolsce** (b. Galicyi).

Odsyłając interesowanych do tekstu powołanego rozporządzenia ministeryalnego, zwracamy głównie uwagę:

1) na postanowienia art. 5 o obowiązku **przedsiębiorców śląskich i górniczych** przedłożenia podpisanemu Zakładowi **do 20 lutego 1920** orzeczeń o zaliczeniu dotychczasowem ich przedsiębiorstw, oraz

2) na postanowienia Art. 8 o obowiązku **osób ubezpieczonych i uszkodzonych** w tych przedsiębiorstwach przedłożenia **do 29 kwietnia 1920** ostatnich orzeczeń, uprawniających ich do poboru renty.

Z powodów od Zakładu **niezależnych** nie mogliśmy z chwilą ogłoszenia rozporządzenia ministeryalnego przejąć równocześnie bezpośrednio wypłaty rent nowym członkom śląskim i górnikom. Zapobiegliśmy jednak przerwom w tej wypłacie, uprosiwszy przedsiębiorców górniczych do tymczasowego dalszego zaliczkowania rent w sposób dotychczasowy na rachunek Zakładu; inni ubezpieczeni w Księstwie Cieszyńskiem pobierać będą na razie aż do odmiennego zarządzenia renty od Zakładu ubezpieczenia robotników w Bernie morawskiem.

Przewodniczący Zarządu — Dr. Aleksander Małaczyński

Dyrektor — **T. Sośniak.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Komisyi kobiecej R. D. R. P. P. S. odbędzie się w środę 18 lutego o godz. 7-ej wiecz., Dunajewskiego 5, III p.

Do słuchaczy kursów dla kooperatystów! Najbliższy, a zarazem ostatni wykład prof. Łozińskiego odbędzie się we czwartek 19 bm. w Akademii Handlowej, a w sobotę 21 bm. rozpocznie tamże wykłady o buchalteryi i administracyi kooperatyw p. Wojciechowski. Nadto na żądanie słuchaczy odbędą się 2 lekcye ortografii i kaligrafii pod kier. p. Hantowerówny i to: w poniedziałek 16 bm. i we środę 18 bm. od godz. 7—9 wiecz. w sali szkoły im. Ramułtowej, Biskupia 7.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

Na podstawie uchwały Wydziału Rady Robotniczej Polskiej Partyi Socyalistycznej w Krakowie z dnia 26. I. 1920 zarządzamy niniejszem

WYBORY DO RADY ROBOTNICZEJ P. P. S.

W KRAKOWIE NA OKRES ROKU 1920

Wybory odbywać się będą w czasie od dnia 20 lutego 1920 do dnia 1 marca 1920 na następujących zasadach:

1) Prawo wyborcze czynne i bierne posiadają członkowie partyi, którzy od trzech miesięcy bez przerwy opłacają podatek partyjny.

Grupa I. 2) W fabryce, warsztacie lub w przedsiębiorstwie, skupiającem najmniej 25 członków partyi, wybierają uprawnieni na każdych 50 członków partyi 1 delegata do Rady Robotniczej.

Grupa II. 3) Członkowie partyi pracujący w mniejszych przedsiębiorstwach wybierają wspólnie, jako grupa zawodowa, na każdych 50 członków partyi 1 delegata. Grupa zawodowa, licząca więcej niż 25 członków partyi, a mniej aniżeli 50 wybierać ma prawo 1 delegata.

Grupa III. Organizacye dzielnicowe liczące więcej aniżeli 25 członków partyi wybierają na każdych 50 członków partyi 1 delegata.

Grupa IV. Członkowie partyi, którzy należą do grupy zawodowej lub organizacyi dzielnicowej liczącej mniej aniżeli 25 członków partyjnych, jak również członkowie partyi nie należący do żadnej organizacyi zawodowej i mieszkający w dzielnicy nie posiadającej organizacyi partyjnej głosują w grupie IV. ogólnej i wybierają również na każdych 50 członków partyi 1 delegata.

3) Celem przygotowania podziału na grupy I. do IV. i przygotowania list wyborczych wzywamy grupy zawodowe, liczniejsze warsztaty, fabryki, przedsiębiorstwa i organizacye dzielnicowe, aby najdalej do dnia 19 lutego 1920 przedłożyli Sekretaryatowi Rady Robotniczej spisy swych członków partyi, które po porównaniu z katastrem członków Rady Robotniczej zostaną w czasie od 11 do 18 lutego 1920 wystawione do reklamacyi, albowiem kataster członków partyi sporządzony został przez Radę Robotniczą w ciągu roku 1919, przyczem wielu towarzyszów z powodu niezałączenia się do spisu mogłoby utracić prawo wyborcze.

4) Każdy członek partyi musi przed oddaniem kartki głosowania okazać Komisyi Wyborczej legitymacyę partyjną.

5) *a)* Dzień głosowania dla fabryk, warsztatów, przedsiębiorstw i grupy zawodowej oznaczą zarządy grup zawodowych i podadzą Sekretaryatowi Rady Robotniczej najdalej do dnia 15 lutego 1920 do wiadomości.

b) Głosowanie w dzielnicach odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego 1920 od godziny 4 do 7 wieczór, przyczem Komitety dzielnicowe wyznaczą i ogłoszą lokale wyborcze.

c) Grupa IV. ogólna głosuje w niedzielę 29 lutego od godziny 1-szej popołudniu w dużej sali Związku stow. robotn., Dunajewskiego 5, II. p.

6) Każdy członek partyi może głosować tylko w jednej grupie.

Zebranie konstytuujące

nowowybranej Rady Robotniczej Krakowa odbędzie się w niedzielę 7 marca 1920 o godz. 10-ej przedpołudniem w sali Związku stow. robotn. Dunajewskiego 5, II. p.

Dr Emil Bobrowski
przewodniczący.

Jan Jasiński
sekretarz.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).